

## Tęsknię za państwem

Wojna kulturowa ma swoją logikę, która z punktu widzenia państwa nie pozostaje bez skutków. Posługując się państwem jako instrumentem takiej wojny, można je nawet doprowadzić do upadku – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

„W czasie burzy” z 2009 r. – jeden z kilku filmów, które powstały w ostatnich latach o Churchillu. Brendan Gleeson wciela się w postać brytyjskiego premiera, który po zwycięstwie w II wojnie światowej ponosi w 1945 dotkliwą wyborczą porażkę i traci władzę. Rozgoryczony i poniżony wynikiem wyborów wypowiada w filmie znamienne słowa: „Tęsknię za wojną”. Ta scena przypominała mi się teraz, kiedy możemy zobaczyć, z jaką ochotą przynajmniej część polskiej prawicy postanowiła wyruszyć na kulturową wojnę.

*Lewica od dawna prowadzi kulturową krucjatę. Wojna prawicy jest za to zjawiskiem nowszym*

Lewica kulturową krucjatę prowadzi przynajmniej od lat 60. XX w. Kultura jest dla niej metodą dokonywania radykalnej rewolucji

w życiu społecznym, a wprowadzane zmiany szybko stają się prawnie nieodwracalne. Kulturowa wojna prawicy jest za to reakcją na to, co opisywane jest czasami jako hegemonia liberalizmu. To, czego

doświadczamy w Polsce, ale co dzieje się także w całej Europie i w USA, to początek długotrwałego, kulturowego konfliktu. Frustracja wywołana kryzysami, szczególnie obecnym, pandemią, będzie w tym konflikcie znajdować dla siebie ujście, czyniąc go jeszcze bardziej gwałtownym i nieprzewidywalnym. W tej wojnie zwycięstwa będą więc krótkotrwałe, reakcje zawsze silniejsze od przyczyn, zaś ostateczny efekt wątpliwy.

Wojna kulturowa ma swoją logikę, która z punktu widzenia państwa nie pozostaje bez skutków. Posługując się państwem jako instrumentem takiej wojny, można je nawet doprowadzić do upadku. Dlatego niedostrzeżenie takiej możliwości, lekceważenie jej, a może po prostu uznanie, że jest to koszt niezbędny dla osiągnięcia własnych moralnych celów, staje się dla polityki poważnym problemem. Kultura i wartości były naturalnym obszarem walki dla Polaków pozbawionych własnego państwa. Wykształciło to pewien obraz siebie i Zachodu, który żywy jest dzisiaj w myśleniu polskiej prawicy. Jednak w tym wszystkim nie można zapomnieć, że od trzech dziesięcioleci dysponujemy własnym państwem i życiem społecznym, których dalsze trwanie jest naszym najważniejszym zadaniem. Dlatego na przekór entuzjastom kulturowych wojen powiem: tęsknię za państwem.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”